

Melko Muzykant

Dramat na 15 muzyków, 16 instrumentów, stwórcę, efekty specjalne i metaforyczne jajo.

Scena 1

Na scenie panuje ciemność. Słyszać tylko szmery i dźwięki strojenia instrumentów. Ten stan trwa kilka chwil, potem rozlegają się głośne kroki pojedynczej osoby. W miarę jak ta osoba idzie, szmery w tle ustają, słysząc jeszcze tylko kilka głosów mówiących „Cicho, już jest”, „Ciszej”, „Sam bądź cicho”. W końcu kroki ustają i na scenie zapanowuje cisza. Nagle zapala się pojedynczy reflektor. Świeci na stojącą tyłem do publiczności, ubraną w rzymską togę, osobę. Spod togi wystaje kawałek czarnego T-shirta z napisem „ERU” na plecach. W lewej dłoni trzyma batutę. Zaczyna dyrygować, ale nikt nie gra. Po chwili zapala się kolejny reflektor. Na oświetlonym kawałku sceny stoi Mänwe z dudami. Zaczyna grać, ale z jego instrumentu nie wydobywa się żaden dźwięk. Po chwili przestaje i spogląda na Eru. Ten z zadowoleniem kiwa głową. Mänwe znów zaczyna grać, ale tym razem już z dźwiękiem. Ilúvatar wyciąga przed siebie prawą dłoń z kciukiem skierowanym do góry. Valar gra więc dalej. Po chwili zapala się kolejne światło, tym razem oświetla siedzącą Vardę z shamisenem. Zaczyna grać, ale podobnie jak Mänwe, najpierw nie wydaje z instrumentu żadnych dźwięków. Po chwili przestaje, by spojrzeć na Eru. Ten kiwa z zadowoleniem głową. Varda wznowia grę, tym razem już z dźwiękiem. Eru znów pokazuje dłoń z kciukiem wzniesionym do góry. Wraz z zapaleniem się kolejnego światła, pojawia się Ulmo z didgeridoo. I jak poprzednicy, zaczyna od grania w ciszy, ale dopiero po uzyskaniu wstępnej akceptacji Ilúvatar dodaje do tego dźwięk. Eru ponownie pokazuje, że jest OK. I w podobny sposób, wraz z zapaleniem się następnych reflektorów, publiczności ukazują się kolejno Yavanna z kantelami, Aulë z dzwonami rurowymi, Nienna z skrzypcami, Oromë z saksofonem, Estë z fletem, Námo przy organach, Vairë z harfą, Irmo z gitarą, Vána przy fortepianie, Tulkas z bębnem taiko oraz Nesse z bodhranem. Gdy ta ostatnia uzyska akceptację Eru, grają chwilę i zapala się kolejny reflektor. Tym razem oświetla puste krzesło z wypisanym na oparciu imieniem „Melkor”. Na krześle spoczywa akordeon. W dyrygowaniu Eru widać pewne zwątpienie. I nagle zapala się kolejny reflektor, tym razem oświetlający wielki głośnik. Stoi na nim Melkor z gitarą elektryczną. I zaczyna grać, używając do tego piórka. Gra bez ładu i składu, byle by robić hałas. Zagłusza znajdujących się najbliżej niego Valarów, zmuszając innych do głośniejszego grania. Eru wyciąga w stronę Melkora otwartą prawą dłoń, jakby chciał, by ten mu coś podał, a następnie lekko ją zamyka. Efekt Specjalny podbiega do Melkora, zabiera mu piórko i kładzie je na dłoni Eru. Potem, delikatnym ruchem prawej dłoni, Ilúvatar wskazuje Melkorowi jego akordeon. Valar odkłada gitarę, zeskakuje z głośnika, idzie na swoje miejsce, bierze instrument i zaczyna grać, dopasowując się do reszty. Eru pokazuje kciuk uniesiony do góry. Valarowie chwilę grają. Eru wykonuje jedno klaśnięcie, a oświetlające

muzyków reflektory gasną i wszystko milknie. Przez chwilę trwa cisza. Potem Eru zaczyna ponownie dyrygować. Zapalają się trzy reflektory, oświetlając Irmo, Niennę i Vánę. Tym razem od razu zaczynają grać z dźwiękiem. Po chwili słuchania Eru pokazuje, że jest OK. Zapalają się kolejne trzy światła, tym razem ukazując Varde, Yavannę i Vairë. I one grają, a Ilúvatar stwierdza, że i to jest OK. Potem ukazują się jeszcze dwie trójki, Aulë, Tulkas i Estë oraz Ulmo, Námo oraz Oromë. I tym razem rezultat jest zadowalający. W końcu zapalają się jeszcze trzy światła, oświetlając Mänwe, Nesse oraz puste krzesło Melkora, z leżącym na nim akordeonem. Mimo to, dwaj Valarowie grają, a Eru jest z nich zadowolony. Wtem zapala się kolejny reflektor, ponownie oświetlający Melkora stojącego na głośniku i rzepolącego na gitarze elektrycznej. Ilúvatar wyciąga w jego stronę dłoń, a następnie już bardziej zdecydowanym ruchem, wykonuje gest, jakby coś zabierał Melkorowi. I ponownie Efekt Specjalny zabiera Valarowi piórko, zanosząc je Eru. Ten batutą wskazuje akordeon. Melkor zeskakuje z głośnika i z rękami w kieszeniach idzie w stronę instrumentu, mamrocząc pod nosem. Siada i zaczyna grać, ale robi to niedbale i od niechcenia. Eru wyciąga przed siebie dłoń, ale tym razem z kciukiem skierowanym w bok i kiwa nim to w górę to w dół. Pozostali Valarowie ani na moment nie przerywają muzyki. Aż nagle Eru wykonuje jedno klaśnięcie w dłonie. Wszystko milknie, a muzyków otacza ciemność. Ten stan trwa chwilę. Ilúvatar ponownie zaczyna dyrygować. Pojedynczy reflektor oświetla Estë. Gra, a Eru pokazuje, że jest OK. I zapalają się kolejne dwa światła, a wraz z nimi do muzyki dołączają Ulmo i Oromë. Także z ich muzyki Ilúvatar jest zadowolony. Potem kolejne zapalają się następne trzy reflektory, tym razem światło pada na Tulkasa, Varde i Yavannę. Także ta trójka zostaje oceniona pozytywnie. Pojawiają się kolejni czterej muzycy, Aulë, Námo, Irmo i Vána. Gdy kciuk Eru znów znajdzie się w górze i minie kilka chwil, zapala się ostatnie pięć światel. Ponownie ukazuje się Mänwe, Nienna, Vairë i Nesse oraz puste krzesło i leżącym obok akordeonem. Zaczynają grać, gdy nagle zapala się reflektor oświetlający głośnik, a na nim stoi ponownie Melkor, znów grający na gitarze. Eru wykonuje gest jakby coś mu chciał wyrwać, a Efekt Specjalny zabiera Melkorowi piórko i podaje je Eru. Ten palcem pokazuje akordeon. Valar spogląda na Ilúvatara gniewnie, wyciąga kolejne piórko i kontynuuje rzepolenie. Eru wyrzywa Melkorowi kolejne piórko. Ten jeszcze raz spogląda gniewnie na dyrygenta, na muzyków i zaczyna grać palcami. Ilúvatar wykonuje dwoma palcami gest naśladujący nożyczki, a wtedy w gitarze Melkora pękają struny.

Eru

(Jego głos dobiega ze wszystkich stron) Co ty, Melkor, jaja sobie robisz!?

Scena 2

Na scenie są wszyscy Valarowie. W tle czarna ściana z niedużym oknem z czarnymi, nieprzeźroczystymi szybami. Valarowie rozmawiają ze sobą, spacerują po scenie itp. Tylko Melkor stoi gdzieś w kącie. Nagle gaśnie światło. Rozlega się Wielka Muzyka, odtwarzana z płyty gramofonowej, a więc szeleszcząca, zacinająca się, przeskakująca to w tył, to w przód. Najpierw gra cicho, potem coraz głośniejsze. Do muzyki dołączają kroki. W pewnym momencie ustają, rozlega się dźwięk jakby ktoś położył jakiś ciężki przedmiot na podłodze. Zapala się światło. Przy oknie stoi Eru, na podłodze obok niego stoi staroświecki gramofon. Ilúvatar

otwiera okno. Za nim znajduje się biała przestrzeń. Potem podnosi gramofon, który ciągle gra i wystawia go za okno. Zamyka je. Nie słyhać już muzyki. Kładzie prawą dłoń na oknie.

Eru

(I tym razem jego głos dobiega ze wszystkich stron) Eä!

Gaśnie światło. Eru wychodzi. Po chwili oświetlenie wraca do normy. Okno powoli, ze skrzypieniem, otwiera się. Znow w tle słyhać Wielką Muzykę, ale tym razem w lepszej jakości, jakby była wykonywana na żywo. Za oknem nie ma już białej pustki, tylko nocne niebo. Wszyscy Valarowie, oprócz Melkora, podchodzą do okna i zaglądnają co za nim jest.

Varda

Jakie to piękne.

Ulmo

Tylko co to właściwie jest?

Mänwe

Wszystko.

Nienna

Niezwykłe... ale patrzcie tam.

Aulë

Gdzie?

Nienna

Tam. To tu nie pasuje.

Námo

Tego tu chyba nie powinno być. Skąd to się wzięło?

Mänwe

(Do Melkora) Bracie, chodź zobaczyć nasze dzieło.

Melkor

A co mnie obchodzą jakieś wasze dzieła?

Yavanna

To też twoje dzieło.

Melkor

Spadaj na drzewo.

Nienna

(Przyciszonym głosem, by Melkor nie słyszał) To coś, to przez niego.

Valarowie jeszcze chwilę stoją przy oknie i wpatrują się w przestrzeń za nim.

Varda

Myślicie, że moglibyśmy...

Oromë

Chodźmy go zapytać.

Kolejno opuszczają scenę. Zostaje sam Melkor. Stoi i patrzy na okno, a na jego twarzy stopniowo maluje się coraz większe zainteresowanie. Rozgląda się, czy nikt nie patrzy, a potem ostrożnie podchodzi do okna. Zerka co za nim jest, ale zaraz odskakuje.

Melkor

Ja nie mogę, to jest w dechę. *(Jeszcze raz zerka przez okno, tym razem dłużej)* Aha, to jest to coś, co tu niby nie pasuje. No tak, jakoś nie całkiem tak powinno być. Chociaż tak jest nawet lepiej. Dużo lepiej. A tak narzekali, że coś spartoliłem, a to dzięki mnie to tak wygląda. *(Rozgląda się)* Poszli sobie, zostawili to. Widać nie chcą. To ja to sobie wezmę, bo skoro to głównie moja zasługa. W końcu, kto mi zabroni?

Wychyla się przez okno i próbuje sięgnąć po coś, co jest za nim. Jedną ręką chwyta się ramy, sięga coraz dalej, ale wciąż nie może dosięgnąć. I już prawie wypada przez okno, gdy rezygnuje.

Melkor

Kurcze no, stąd nie dam rady. Trzeba się zapytać dziada, czy da się tam jakoś wejść.

Wychodzi.